Nr. 250. Kraków, sobota 12 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 11 września.

Walka o zdobycz.

Kto nie rozumiał dotąd wewnętrznej budowy „narodowej“ reprezentacyi Galicyi, zwanej „Kołem polskiem“, ten niechaj pilnie czyta polemikę o zdobycze kolejowe, odniesione z takim tryumfem na „centralistycznym“ rządzie! W świetle tych faktów, które przytacza „Czas“ o pp. Niementowskim i Walewskim, i innych znów, o których w „Słowie polskiem“ p. Niementowski o polityce kolejowej hr. Potockiego wspomina (koleje: Skawce, Piła, Siersza...), widać doskonale, jak pilnie bronią swej kieszeni poszczególne jednostki lub całe grupy polityków galicyjskich w parlamencie i w sejmie.

Głodny lud uśmierza się kijem, „inteligencyą“ (proszę twarde słowo wybaczyć!) oszołomia się szowinistycznym frazesem, a w ciszy napycha się gruntownie kieszenie własne. Od afery Schwarz-Kamiński aż po dzień dzisiejszy wije się przez to Koło polskie brudna nić geszeftów większej lub mniejszej kliki. „Czarny piątek“, połączony z prostem oszustwem na giełdzie, sprawy podatkowe „regimentarza“ Jaworskiego, handle bydłem p. Wielowiejskiego, oszukiwanie rządu na podatkach i opłatach, grube synekury w zarządach kolei i banków, sprawy propinacyj, gorzelń i browarów mniejszych, kupna lasów rządowych, koncesye kolejowe, te wszystkie sposoby zbogacania się na polityce, aż do takiego Szajera, handlarza sianem i ludźmi, lub pokątnego pisarza p. Andrzeja Wilka, to fotografia nastrojów drapieżnych wśród „patryotów“, pochwalających stan oblężenia w zachodniej Galicyi lub wojskowe interwencye podczas strejków chłopskich na wschodzie. Jeżeli dodamy jeszcze nadludzkie służalstwo, idące za orderem lub tytułem, polujące na pensye i wpływy osobiste — to będziemy mieli roentgenowskie odbicie tego miłego klubu dość dokładne.

Cóż dziwnego, że w takim klubie wybierani są „jednogłośnie“ do komisyi kolejowej akurat ci, co mają swoje projekciki kolejowe na sercu, cóż dziwnego, że w sejmie referuje inny pan o sprzedaży krajowi swojej własnej kolei i wpływa na rychlejsze wybudowanie innych, których jest akcyonaryuszem, albo które przechodzą koło jego kopalni i przez jego dobra!

Czasem się wprawdzie jedna grupka pokłóci z drugą i wyjdzie na jaw ta lub owa obrzydliwa sprawka, ale istoty rzeczy to nie zmienia, bo wszystkie grupki jak jadowite grzyby wyrastają na przywileju wyborczym, na zupełnie niemożliwej kontroli „pana posła“ przez ludność kraju, bo ta ludność go nie wybiera, bo nie potrzebuje on wcale dbać o wyborców. Wystarczy, jeżeli ma za sobą „Centralny komitet dla rozbojów wyborczych“, pieniądze, starostę i kahał! Wyborców już mu znajdą... Po wyborach zaś zaczyna się robić geszeft za geszeftem, aż się napcha kieszenie, dostanie posadę, tytuł lub order i dopomoże swojej „grupce“ do zdobycia tych samych szczęśliwości tego świata.

Socyalna demokracya w Niemczech.

III.

Przed kongresem drezdeńskim. — Pisarze socyalistyczni a prasa niesocyalistyczna.

Druga sprawa, która niewątpliwie także wywoła na kongresie żywą wymianę zdań, dotyczy stosunku literatów i publicystów socyalistycznych do prasy niesocyalistycznej. Mianowicie niektórzy z rewizyonistów pisują artykuły do pism burżuazyjnych, które i socyalistom nieco miejsca udzielają; pisują nawet do takich pism jak „Zukunft“ Hardena, która ze stanowiska bismarkowskiego zwalcza socyalną demokracyę w zjadliwy sposób. Zarząd partyjny zajął w tej sprawie bardzo lojalne wobec tych literatów socyalistycznych stanowisko: do pism czysto naukowych lub beletrystycznych może naturalnie socyalista także pisać, bo takie pisma nie mają klasowego charakteru; w pismach burżuazyjnych, które uprawiają „nienawistną lub szyderczą krytykę przeciw partyi socyalno-demokratycznej“, absolutnie towarzyszowi partyjnemu współpracować nie wolno; natomiast w pismach burżuazyjnych, zachowujących się względnie przyzwoicie wobec socyalnej demokracyi, wolno, zdaniem zarządu partyjnego, pracować socyaliście, o ileby nie był zmuszony do pisania przeciw socyalnej demokracyi lub przyjmowania artykułów, przeciw niej skierowanych; jednakowoż takiemu towarzyszowi nie wolno w partyi powierzać żadnych stanowisk.

Przeciwko temu jasnemu, trafnemu i bardzo lojalnemu rozstrzygnięciu zarządu partyjnemu podnieśli rewizyoniści wielki krzyk, wołając, 1) że to „zamach na swobodę słowa w partyi“, 2) że wyrazy „nienawistna i szydercza krytyka“ dadzą się rozmaicie i dowolnie tłómaczyć, 3) że nie można socyalistom zabraniać pisania we wrogich lub bezpartyjnych pismach, bo to jest owszem bardzo korzystne dla partyi, gdyż zanosi idee socyalistyczne w te koła, do których prasa socyalistyczna nie dociera. Jak socyalista może tak argumentować, to doprawdy jest bardzo dziwne. Przypatrzmy się tym argumentom po kolei:

1) Nie jest to żaden „zamach na swobodę słowa w partyi“, bo w prasie partyjnej może każdy towarzysz swobodnie wyrażać swoje myśli. Idzie tylko o to, żeby ich nie wyrażał w prasie wrogiej socyalizmowi. Jest to więc co najwyżej zamach na swobodę zarobkowania literatów-socyalistów. Ale kto się uważa za towarzysza partyjnego, ten musi zrezygnować z nieograniczonej swobody zarobkowania. Wszak np. nie można być członkiem partyi i zarobkować przytem lichwą. Tak samo nie wolno zarobkować pracą na korzyść prasy wrogiej socyalizmowi. Nie dzieje się tem nawet żadna krzywda materyalna żadnemu niemieckiemu literatowi-socyaliście, bo prasa partyjna, licząca przeszło 150 pism, z tego przeszło 50 dzienników, 4 czy 5 pism naukowych i 2 literackie, przedstawia zupełnie wystarczające pole zarobku dla socyalistycznych dziennikarzy i literatów. Wobec tego socyalista wogóle niema czego szukać w prasie niesocyalistycznej, a jeżeli mu się mimo to jeszcze pozwala w przyzwoitszej części prasy burżuazyjnej współpracować, to nie może mieć bynajmniej za złe partyi, jeżeli ta w takim razie nie powierza mu funkcyj partyjnych, wymagających zaufania. Marks przed pół wiekiem określił szczytne zadanie socyalistycznego pisarza w ten sposób, że dla niego to, co pisze, powinno być celem samo w sobie, nie zaś środkiem do zarobkowania, bo w przeciwnym razie staje się pisanie rzemiosłem; pisarz-socyalista powinien zarobkować, aby pisać, nie zaś pisać, aby zarobkować. Tej idealistycznej zasadzie pozostał Marks zawsze wierny w swem życiu, mimo nędzy, w jakiej żył i pracował. Taka wyżyna etyczna pozostanie niezrozumiała dla burżuazyjnego świata dziennikarskiego, ale dla pisarza-socyalisty inne postępowanie jest niemożliwe.

2) Smutnem byłoby, gdyby ci, którzy chcą piórem swem proletaryatowi pokazywać drogi i dawać rady, nie mieli sami tyle poczucia taktu, aby wiedzieć, gdzie im wypada współpracować, a gdzie nie. Wogóle nie powinni wcale pracować w pismach niesocyalistycznych, a jeżeli to jednak czynią dla swego zarobku i partya im na to pozwala, to nie na miejscu jest wszelkie utyskiwanie na niejasność słów „nienawistna i szydercza krytyka“. Kto ma nieprzytępione poczucie moralne, ten rozpozna odrazu, które pismo obraża jego uczucia jako socyalisty.

3) Nie jest prawdą, jakoby dla partyi płynęła jakakolwiek korzyść z współpracownictwa socyalistów w prasie niesocyalistycznej. Albowiem właściciele tych gazet polują wprawdzie na nazwiska socyalistyczne, aby zapomocą tego środka uzyskać część swych abonentów wśród publiczności socyalistycznej; ale z tego samego geszefciarskiego względu nie pozwolą oni przecież swym socyalistycznym współpracownikom robić w tychże pismach propagandy dla socyalizmu, bo w takim razie utraciliby swych abonentów burżuazyjnych. Wypływa stąd, że socyaliści mogą w pismach burżuazyjnych pisać tylko o kwestyach podrzędnych i obojętnych. Korzyść z tego dla partyi żadna, a szkoda wielka. Bo jakie to wrażenie musi robić na robotnikach, jeżeli z jednej strony słyszą nawoływania, żeby nie abonowali pism niesocyalistycznych, a z drugiej równocześnie widzą, że literaci i dziennikarze socyalistyczni sami pisują do tych czasopism?

Nie ulega zatem kwestyi, że cały kongres z nielicznymi tylko wyjątkami głosować będzie w tej sprawie za rozumnym i słusznym wnioskiem zarządu partyjnego.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Lwowska rada miejska wobec przedłużenia służby wojskowej.

Lwów, 10 września.

Sprawa przedłużenia służby wojskowej odbiła się echem również i na dzisiejszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej.

Mianowicie przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos imieniem sekcyi wojskowej radny p. Dzikowski i po krótkiem umotywowaniu postawił następujący wniosek nagły: Rada miasta Lwowa uchwala wysłać do ministerstwa wojny petycyę, w której się domaga cofnięcia rozporządzenia z dnia 19 sierpnia b. r., przedłużającego czas służby wojskowej.

W dyskusyi nad tym wnioskiem, który rada uznała za nagły, zabrał głos tow. Hudec i w jędrnem przemówieniu oświetlił zachowanie się zarządu wojskowego i „dobrodziejstwa“ militaryzmu. Rozchodzi się tu o interes 60.000 ludzi,

WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

4)

Gdy to postanowienie zakomunikowano żołnierzom — a była to przeważnie młodzież wiejska, świeżo od pługa i kosy oderwana — ci zebrali się na naradę i odpowiedzieli agitatorom w sposób następujący:

„Takich książek my sami dostać nie możemy. Nie dacie nam ich panowie, to mieć ich nie będziemy. Ale wybaczcie, co już jest u nas, tego wam nie oddamy. To już niech będzie nasze“.

Ogromna ilość literatury nielegalnej, krążącej po kraju, stanowi bezwątpienia nowe i nieznane dotąd zjawisko w Polsce pod caratem, a przyzwyczajenie i nawet pewne przywiązanie do bibuły wśród ludu pracującego w miastach i po wsi ziszcza owo marzenie Mickiewicza, który, będąc sam autorem ówczesnych druków zakazanych, wzdychał do czasu, gdy książka jego zabłądzi pod strzechy włościańskie. Zjawisko to nie mogło ujść uwagi rządu. Wspominałem już wyżej, że ks. Imeretyński nie tylko nie negował faktu czytania książek zakazanych przez włościan, lecz nawet tem właśnie motywował konieczność pewnych ulepszeń w szkolnictwie, oraz potrzebę kontragitacyi rządowej („Oświata“). Wpływ tego kulturtregerstwa carskiego okazał się minimalnym, powiedzmy raczej: równa się zeru, natomiast niema wątpliwości, że sam rząd uległ wpływowi „bibuły“ i musiał przed nią się cofnąć.

Rząd ustąpił nie w ten sposób, jak mi obiecywał delegowany rosyjskiego stowarzyszenia, o którym wspominałem wyżej — cenzura nie została zniesiona, lecz zmiana postępowania rządu z czytelnikami „bibuły“ nie da się zaprzeczyć. Gdy bibuły było w kraju mało, gdy jej wpływ „demoralizujący“ był niewielki, rząd uważał każdego posiadacza książki nielegalnej za rewolucyonistę, a fakt znalezienia u kogo bibuły partyjnej służył jako poważny dowód należenia do stowarzyszenia rewolucyjnego. Obecnie zaś, gdy bibuła rozpowszechnia się w ogromnych ilościach, gdy najniewinniejsi pod względem politycznym ludzie czytają i mają u siebie druki zakazane, niepodobieństwem jest pociągać do odpowiedzialności za to, co do niedawna było nieraz surowo karane.

Przedewszystkiem więc pewną część bibuły uznano za pół-legalną niejako. Zagraniczne wydania naszych poetów, grube książki naukowe, wreszcie nowsze utwory poetyczne lub powieściowe, wydane za kordonem, no i naturalnie wydawnictwa ugodowe, należą do rzędu bibuły tego rodzaju. Nieraz żandarmi przy rewizyi nie wnoszą nawet do protokołu faktu znalezienia takiej książki i odkładają ją na stół lub etażerkę, mrucząc: „nu, eto pustiaki“ („to bagatela“), niekiedy zabiorą ją z sobą, lecz nigdy o taką „bagatelę“ nie wytoczą sprawy. U jednego z moich znajomych przy rewizyi żandarm zabrał dwa tomy Limanowskiego: „Ruch społeczny w XVIII i XIX w.“ Po skończeniu sprawy poszkodowany udał się do żandarma z żądaniem, by mu te książki zwrócił. Żandarm uśmiechnął się i oddał książki, dając przytem radę, by korzystał z nich nie w swojem, lecz jakiem innem mieszkaniu. „Widzi pan, u pana, jako podejrzanego, te książki są jakimś dowodem, no, a u innych to rzecz zwykła, wszyscy przecie takie rzeczy czytają, ja sam z ciekawością przeczytałem część tej książki“. Prawie to samo powiedział mi podpułkownik Gnoiński, gdym po aresztowaniu w drukarni prosił go o danie mi do celi dzieł Słowackiego, znalezionych u mnie: „To bagatela, rozumiem dobrze, że u każdego inteligentnego Polaka taką rzecz znaleźć można, my za to nawet nie pociągamy do odpowiedzialności, ale do celi tego panu dać nie mogę, w każdym razie to wydawnictwo bez cenzury“.

Lecz ustępstwo rządowe nie ograniczyło się jedynie tą, jak ją nazwałem, pół-legalną bibułą. Wobec faktu rozpowszechniania wielkiej ilości bibuły partyjnej i rewolucyjnej bagatelizowanie przestępstw musiało pójść dalej w tym kierunku. W istocie tak się też stało. Żandarmi się przekonali, iż ilość czytelników bibuły partyjnej jest tak wielką (przynajmniej w Warszawie), a otrzymanie jej skądkolwiek tak względnie łatwem, że się nie opłaca z powodu każdej broszury lub egzemplarza pisma partyjnego robić sprawę. Rotmistrz Konisski, który mię badał w Warszawie, mówił mi, że nie przypuszcza, by w Warszawie był robotnik, który kiedykolwiek nie miał w ręku „waszewo Kuryera“, jak żartobliwie nazwał „Robotnika“. Zwykle co prawda każdego, u kogo znajdą takie wydawnictwo, aresztują, lub co najmniej wołają na badania, lecz w wielu wypadkach to nie pociąga za sobą żadnej kary, lub też (a znam kilka takich wypadków) wyrok jest minimalny — dwa tygodnie aresztu. Tylko świeże wydawnictwa lub większa ich ilość same przez się, bez żadnych innych dowodów winy, zwracają uwagę żandarmów, a to dlatego, że fakt taki nasuwa myśl o bliższym stosunku oskarżonego z organizacyami rewolucyjnemi.

Jak widzimy, rząd carski zmuszony jest cofać się przed wzrastającą falą bibuły, która wymogła na nim pewne rozszerzenie praw człowieka pod caratem. Jest to jeden z dosyć licznych dowodów elastyczności konstytucyi rosyjskiej. Mając za zasadę nie prawo, lecz samowolę urzędniczą, rząd carski musi też godzić się z naturalną tego konsekwencyą — względną chwiejnością organów władzy, oraz z częstemi odstąpieniami w poszczególnych wypadkach od praw i przyjętych zasad rządzenia. Każdy z urzędników, będąc obdarzony odrobiną carskiego samowładztwa, prowadzi niejako politykę na swoją rękę, a że zależność jego od otoczenia jest znacznie większą, niż zależność centralnego rządu, więc jest on skłonniejszym do zawierania ugody i patrzenia przez palce na najrozmaitsze przestępstwa.

Tak się też stało i z żandarmeryą w Polsce w stosunku do bibuły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

którzy swój ciężki i smutny obowiązek wojskowy spełnili w całej pełni. Zatrzymanie ich jest zachwianiem egzystencyi tysięcy tych ludzi, jest narażeniem ich na dotkliwe zawody, a zarząd wojskowości w postępowaniu swojem liczy się z jedną tylko okolicznością, że mu ciągle za mało tego wojska.

Mówca sądzi, że sama petycya jest za błahym protestem i dlatego przedkłada następującą rezolucyę do uchwalenia:

Rada król. stoł. miasta Lwowa, jako zastępczyni największej gminy naszego kraju, wnosi niniejszem energiczny protest przeciwko zatrzymaniu pod bronią żołnierzy, którzy w październiku mieli być z czynnej służby uwolnieni. Zarządzenie ministerstwa wojny uważa rada miejska za przekroczenie ustawy, za bezpodstawne i bezcelowe pozbawienie ludności zdobytych praw. Gdy celem służby wojskowej ma być wykształcenie żołnierzy, jest zatrzymanie odbywających służbę przez lat trzy zarządzeniem niewłaściwem i niepodyktowanem żadną koniecznością wojskową. Zarządzenie to narusza w sposób bezwzględny egzystencyę 60.000 ludzi i ich rodzin, oraz nakłada na ludność Austryi bezcelowe i niesprawiedliwe ofiary. Zdolne ono jest wywołać wśród ludności rozgoryczenie i żal do państwa, które na obywateli nakłada tylko ofiary, a nie daje im praw. Twierdzenie, że zatrzymanie żołnierzy koniecznem jest, aby nie wywołać nierówności wobec Węgrów co do zabiegów wojskowych, uważa rada miejska za nieuzasadnione i zastrzega się stanowczo przeciwko teoryi, opierającej się na zasadzie, że na Austryę nakładane być muszą nowe ciężary z powodu, że Węgry nie mogą zgodzić się z koroną. Wobec faktu, że pobrani do obrony krajowej rekruci będą pod broń powołani, podczas gdy na Węgrzech nie może być przeprowadzony ani pobór, ani powołanie żadnego rodzaju wojska, powoływanie się na ową równość staje się zupełnie bezprzedmiotowem.

Rada miejska, jako powołana z ustawy zastępczyni interesów ludności, domaga się z całym naciskiem natychmiastowego, bezwarunkowego cofnięcia tego rozporządzenia i obstaje przy żądaniu, aby wszyscy żołnierze, którzy z końcem września ukończyli służbę wojskową, bezzwłocznie i bez wyjątku zostali uwolnieni.

Rada miejska domaga się dalej, aby powołanie rekrutów do obrony krajowej wstrzymano do chwili, w której i obywatele węgierscy rozpoczną płacenie podatku krwi.

Rada miejska oświadcza, że odrzuca stanowczo wspólność z Węgrami pod każdym względem na polu ekonomicznem, państwowem i wojskowem, a upatruje możność rozkwitu i rozwoju Austryi w zupełnej niezawisłości wobec Węgier.

Ton tej rezolucyi wydał się jednak panom rajcom za „ostry“. Rada uchwaliła bowiem tylko mdły wniosek p. Dzikowskiego; za rezolucyą tow. Hudeca głosowało tylko 4 radnych.

Przegląd polityczny.

Otwarcie sejmów. W czwartek zostały otwarte sejmy: bukowiński, salcburski i przedarulański.

W sejmie salcburskim postawiono kilka wniosków, domagających się uwolnienia żołnierzy po 3-letniej służbie dnia 1 października, protestujących przeciwko temu, by na koszt Austryi tworzono samodzielną armię węgierską i domagających się odrębności celnej.

Na porządku dziennym sejmu przedarulańskiego znajduje się również wniosek nagły, wzywający rząd do wypuszczenia żołnierzy z trzeciego roku służby w normalnym czasie, ewentualnie zwołania rady państwa dla uregulowania kwestyi rekrutów.

Uzupełniające wybory do parlamentu. Przy onegdajszym wyborze uzupełniającym do rady państwa z okręgu Pardubińce-Chrudim wybrany został Młodoczech, Franciszek Udrzal.

Z Lublany donoszą: Przy wyborze uzupełniającym do rady państwa z okręgu gmin wiejskich lublańskich, wybrano Słowieńca z partyi katolickiej, radcę dworu Sukljego.

„Vorwärts“ a Bebel. W ostatnim numerze „Vorwärtsu“ znajdujemy wyjaśnienie redakcyi w sprawie nieprzyjęcia dwóch oświadczeń Bebla. Wyjaśnienie to głównie wymierzone jest przeciw Stadthagenowi, który na berlińsko-brandeburskiej konferencyi partyjnej zarzucił redakcyi „Vorwärtsu“ „rewizyonistyczne machinacye“. Odpierając ten zarzut wskazaniem na dotychczasowe swoje stanowisko wobec bernsteinizmu, które zawsze było raczej nieprzychylnem niż przyjaznem, tłómaczy redakcya „Vorwärtsu“, że w wypadku z Beblem szło nie o pozbawienie towarzysza możności wypowiedzenia się, lecz o to, że redakcya nie mogła aprobować kilku ustępów czysto osobistej natury. Zresztą redakcya była zawsze tego zdania, że sprawa wiceprezydentury jest zbyt nieznacząca, by warto o niej tyle się rozwodzić. Z tego powodu niedawno odrzuconą została także i replika Bernsteina na jakąś uwagę redakcyjną w tejże kwestyi. Do wyjaśnienia swego dołączył „Vorwärts“ w dosłownem brzmieniu odrzucone początkowo oświadczenie Bebla.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 września. 1642. Uwolnienie Wiednia. — 1746. Tadeusz Kościuszko urodził się. — 1794. Wezwanie do obywateli o składanie majątku na rzecz ojczyzny. — 1876. Anastazy Grün umiera. — 1901. Stronnictwo separatystów katalońskich urządza demonstracye w Barcelonie. — 1902. Strejk robotników portowych w Tryeście.

W dniu otwarcia sejmu galicyjskiego, t. j. w poniedziałek dnia 14 b. m., zwołuje lwowski komitet partyi socyalno-demokratycznej do sali teatru Rozmaitości, przy ul. Jagiellońskiej l. 11, na godz. 7½ wieczorem, wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Lud a sejm“.

Przed kilku dniami donieśliśmy o słowach pewnego nadporucznika 6 kompanii 13 p. p. o tem, że zatrzymanie wysłużonych żołnierzy po za dzień 1 października jest winą posła Daszyńskiego!

Otóż dowiadujemy się, że ów p. nadporucznik nazywa się Witt i miał tego rodzaju dziwną „politykę“ uprawiać w przemowach do żołnierzy. P. Witt zobowiązałby posła Daszyńskiego, gdyby spróbował udowodnić swoje twierdzenie w każdym razie oryginalne...

Może p. komendant korpusu Eksc. Albori zechciałby się poinformować o tych zajściach w 13 pułku?

Magistrat krakowski wzywa właścicieli domów, na których szyldy jakiegobądź rodzaju są umieszczone, tudzież kupców i właścicieli firm, którzy szyldami się posługują, ażeby umocowanie swych szyldów sumiennie zbadać i ewentualnie dokładnie i pewnie poprawić kazali, przypominając im równocześnie, że w razie nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych spadnięciem szyldu, będą w myśl § 431 ustawy karnej pociągnięci do odpowiedzialności karno-sądowej.

Urzędowe sprostowanie. Wskutek żądania c. i k. komendy I korpusu w Krakowie z dnia 8 września 1903 r. m. a. nr. 6864, upraszam na podstawie § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu z napisem: „Położenie robotników w magazynach wojskowych“, wydrukowanego w nrze 239 czasopisma „Naprzód“ z dnia 1 września 1903 r. o zamieszczenie w temże czasopismie następującego przez powyższą c. i k. komendę nadesłanego sprostowania: „Nie jest prawdą, aby robotnikom w magazynach wojskowych kazano świętować 18 sierpnia, jako w dniu urodzin cesarskich. Prawdą jest natomiast, że w dniu tym, jako święcie wojskowem, w pomienionych magazynach nie pracowano i dlatego też robotnikom nie płacono. Nie jest prawdą, aby 11 ludzi w ciągu 10 godzin musiało napełnić, związać, zważyć i ułożyć w stosy 800 worków zboża, prawdą natomiast jest, że 300 worków napełnia, wiąże, waży i układa w stosy 7 do 8 ludzi, tak, iż na jednego robotnika dziennie przypada w przeciętnie 40 worków, a taka praca nie przechodzi siły przeciętnego robotnika. Nie jest prawdą, jakoby 4 ludzi musiało przełożyć w tym samym czasie 1900 worków celem przewietrzenia. Prawdą natomiast jest, że zapasy po większej części nie są w workach złożone, a małe zapasy w workach przekładają sami żołnierze. Nie jest prawdą, aby robotnikom dawano stereotypową odpowiedź „za guldena trzeba dużo robić“ i aby za odejście choćby na chwilę od pracy dla napicia się wody lub tp., dawano robotnikom natychmiast „urlopy“ na 2—3, a nawet do 8 dni za karę. Natomiast prawdą jest, że robotnicy przynoszą ze sobą do pracy wodę w flaszkach i nie potrzebują z tego powodu od pracy odchodzić i że niektórzy leniwi robotnicy w ciągu dnia niezliczone razy oddalają się bez potrzeby na dłużej od roboty, a gdy kilkakrotne upomnienia nie odnoszą skutku, robotnicy tacy bywają na pewien czas lub nawet raz na zawsze oddalani“. Kraków, dnia 9 września 1903 r. c. k. prokurator państwa w z. *dr Czyszczan.*

Wojskowy świadek. Z Przemyśla piszą nam: Przed kilku dniami stanął głośny świadek z procesu z oficerami 58 p. p., Radecki, przed ławą przysięgłych, oskarżony o zbrodnię rabunku i kradzieży. Radeckiego zasądzono na 4 lata więzienia.

Pożary w Galicyi. W powiecie rohatyńskim spłonął folwark Joachima Perlmuttera w Lipicy Górnej wartości 32.000 K, oraz 22 zagród włościańskich w Zalipiu wartości przeszło 40.000 K.

We wsi Kornalowice w powiecie samborskim zniszczył pożar doszczętnie 24 zagród wartości około 48.300 K.

Zabytek średnich wieków. Piszą nam z Drohobycza: Cech drohobycki wysyła co kwartał tak zwaną komisyę kontrolującą po okolicach Drohobycza, celem wyszukiwania szewców, którzy nieposiadając karty przemysłowej, nieprawnie trudnią się tem rzemiosłem. Posłańcy owi jednak zamiast wyszukiwać szewców, którzy nie posiadają uprawnienia do rzemiosła, wysuszają po restauracyach szklanki, ażeby się zaś wykazać przed cechem, że posłannictwo swoje należycie wypełnili, notują pierwszego lepszego szewca, którego nazwisko gdzieś u szynkarza zasłyszeli. Podają tę czarną listę do cechu, cech zaś przedkłada ją starostwu. W ten sposób zadenuncyowano fałszywie w kwietniu b. r. kilku ludzi, którzy się szewstwem wcale nie trudnią, np. policyanta schodnickiego Łegieżę, który służbę pełni dzień i noc, palacza z akcyjnej spółki Tochara, który pełni służbę palacza; żaden z tych dwóch szewstwem się nie trudni. W pośpiechu podano także i Jana Schwabika, który ma wszystkie uprawnienia do prowadzenia rzemiosła. W starostwie drohobyckiem nałożono mimo to na wszystkich po 10 K grzywny. Gdy Schwabik wylegitymował się później kartą przemysłową, komisarz starostwa odesłał go ze skargą do sądu za poniesione straty. Wskutek skargi wniesionej przez adwokata dra Friedmana przeciw Antoniemu Pierakowskiemu, cechmistrzowi, który owo doniesienie do starostwa podpisał, będzie musiał tenże zapłacić około 40 K.

Zaburzenia chłopskie na Węgrzech. Węg. biuro koresp. donosi z Szasz-Regen: W miejscowości Görgeny-Orszowa na żądanie Kasy oszczędności miała się odbyć rozprawa komasacyjna. Ludność, dowiedziawszy się o tem, napadła na komisyę sądową, podarła akta i nożami pokaleczyła członków komisyi, tak, że musieli ustąpić.

„Zaginiona“ kartka. W numerze piątkowym wydrukował „Dziennik Poznański“ długą korespondencyę z Krakowa. A jednak korespondent stwierdzić mógł z niepokojem przy obliczaniu wierszy brak jednego ustępu, w którym jeszcze raz odgrzał sprawę ślubu Korfantego i kardynalskiego bojkotu. Ustęp ten, jak zaręcza redakcya, ...zaginął.

Co za traf, czy zrządzenie opatrzności, dogadzające Puzynie. Zapewne bowiem „zaginiona“ kartka zawierała przykrą dlań pigułkę.

Walka caratu z wydawnictwami nielegalnemi. Niedawno w Petersburgu zakończyła swe czynności komisya przy ministerstwie spraw wewnętrznych, mająca opracować projekt środków ochronnych przed napływem do Rosyi zagranicznych wydawnictw rewolucyjnych. W obradach brali też udział żandarmi z różnych pogranicznych miejscowości w Królestwie.

Powzięto pomiędzy innemi uchwałę, iż należy asygnować do dyspozycyi żandarmeryi pogranicznej kilkadziesiąt tysięcy rubli na utrzymywanie wzdłuż kordonu agentów wśród ludności miejscowej.

Rocznica urodzin Tołstoja. Z Tuły donoszą: Tołstoj obchodził w czwartek 75-rocznicę urodzin. Sędziwy pisarz cieszy się dobrem zdrowiem.

Obawy policyi petersburskiej. Rząd rosyjski lęka się ogromnie, ażeby w Petersburgu, lub w Moskwie nie wybuchły rozruchy robotnicze, podobne do tych, które wstrząsnęły miastami południowemi. Jak donosi „Oswobożdienie“, gradonaczalnik Petersburga wezwał do siebie starszego inspektora fabrycznego i oświadczył mu, że fabrykanci powinni absolutnie wystrzegać się sprowokowania w tym czasie czemkolwiek robotników, a w razie jakiegoś sporu powinni im ustępować, gdyż w przeciwnym razie, jeżeli wynikną niepokoje, mogą się dostać do jenisiejskiej gubernii (t. j. zostać zesłani na Sybir).

Witte, który był wówczas jeszcze ministrem skarbu i o którego się ta sprawa oparła, wskutek popłochu, jaki wywołało ultimatum gradona-

Socyalistyczne prawo państwowe.

Anton Menger: „Neue Staatslehre“. Jena, Verlag von Gustav Fischer, 1903.

III.

Formy procesu zmienią się zdaniem Mengera w ludowem państwie pracy zupełnie. Sądzi on, że władze sądowe i administracyjne zostaną zlane w jeden organ — władzę porządku, wobec czego postępowanie karne, cywilne i administracyjne zleją się w jedną procedurę, która będzie się prawie wyłącznie przedstawiała jako dochodzenie z urzędu. Temsamem znikłaby też z praktycznego życia prawnego ostatnia charakterystyczna cecha tej szerokiej i ważnej dziedziny prawnej, którą dziś nazywamy prawem prywatnem.

Dziedzina pozostawiona w dzisiejszem indywidualistycznem państwie przemocy prawu prywatnemu, a także pewnej części prawa karnego, obejmuje najważniejsze interesy ludzkości. Natomiast organizacya państwowa ma dziś na celu tylko zaspokojenie interesów potentatów. Istnieją dziś cztery wielkie grupy interesów: 1) monarchowie dążą do potęgi i blasku; 2) szlachta i kler dążą do przywilejów; 3) stan mieszczański i chłopski stara się o majątek, t. j. o materyalną i umysłową własność; 4) interesy zaś najliczniejszej grupy, klasy robotniczej, pokrywają się całkowicie z najogólniejszymi celami ludzkości i skierowane są ku bezpieczeństwu osobistemu, godnej człowieka stopie życiowej i uregulowanemu życiu rodzinnemu, a więc ku zabezpieczeniu warunków bytu. Im silniejsza jest dana grupa, tem bardziej przemienia ona swoje cele w cele państwa. Z tego jest więc widocznem, jaki cel państwowy będzie miało przyszłe ludowe państwo pracy.

Wszechwładza państwa ulegałaby w ustroju socyalistycznym ważnemu ograniczeniu: mieszkańcy danego terytoryum mieliby prawo uchwalać większością głosów wystąpienie z danego państwa, przyłączenie się do innego, lub utworzenie nowego. Głosowanie takie przeprowadzałaby międzynarodowa organizacya ludowych państw pracy. Tylko w ten sposób zmienią się państwa w związki prawdziwie wolnych ludzi i ucisk narodowy będzie uniemożliwiony.

Forma rządu, monarchia, czy rzeczpospolita, stanowi zdaniem Mengera dla ustroju socyalistycznego kwestyę podrzędnego znaczenia. U narodów romańskich niewątpliwie panować będzie republikańska forma rządu, ponieważ narody te mają bardziej rewolucyjnego ducha. Wprawdzie dzisiejsza czysto polityczna republika jest formą rządu pełną sprzeczności i z natury rzeczy waha się nieustannie między plutokracyą a cezaryzmem, ale w ludowem państwie pracy znajdzie republika podstawę ustalonego rozwoju, chociaż w czasie przejściowym dyktatura będzie nieunikniona. Natomiast narody germańskie uważa Menger za konserwatywniejsze i przypuszcza, że monarchia mogłaby się u nich ostać i w ludowem państwie pracy. Wprawdzie między monarchiami a partyami robotniczemi panuje dziś bezwzględna walka, ale taka sama walka toczyła się w pierwszych trzech wiekach naszej ery między monarchią pogańską a chrześcijanami, co jednak nie przeszkodziły bynajmniej temu, że cesarz Konstantyn I. przeszedł na chrześcijaństwo i uczynił je religią panującą w państwie rzymskiem, jego zaś zastępcy odpłacili poganom prześladowanie chrześcijan równie nieludzkiem prześladowaniem pogan. Tak samo więc zdaniem Mengera może nastąpić zgoda między monarchami a socyalizmem, ale tylko pod pewnymi warunkami. Paradny to widok, jak ten fanatyczny profesor-socyalista dyktuje warunki Habsburgom i Hohenzollernom, jeżeli chcą, aby ich tolerował w państwie socyalistycznem: „Najważniejszym warunkiem byłoby, że klasom pozbawionym własności musiałaby zostać przyznana rozstrzygająca władza na dworze, w armii i w biurokracyi i instytucye te musiałyby odpowiednio do tego zostać gruntownie przekształcone. Nadto musiałyby dwory swoje pretensye ekonomiczne zniżyć do miary dającej się pogodzić z pełnym prostoty charakterem ludowego państwa pracy“. Wątpimy mocno, czy którykolwiek monarcha zgodziłby się na te warunki, podyktowane mu przez prof. Mengera. Musimy też zaznaczyć, że tu Menger odbiega zasadniczo od poglądu przyjętego powszechnie w dzisiejszym świecie socyalistycznym, który się uważa za republikański i słusznie uznaje monarchię i socyalizm za dwa wręcz przeciwne, nie dające się ze sobą pogodzić bieguny. Albowiem socyalizm potępia zasadniczo wszelkie przywileje, a więc i przywileje urodzenia, wszelkie panowanie człowieka nad człowiekiem, stawiając jako najwyższą zasadę zupełne równouprawnienie i samorząd. Kompromis między monarchią a socyalizmem, narzucony siłą faktów, mógłby się co najwyżej utrzymać tylko przez krótko-trwały okres przejściowy. Ale Menger pragnie książką swoją przerobić dotychczasowych wrogów socyalizmu na jego zwolenników; jest jednak bardzo wątpliwem, czy monarchów zdoła przytoczona wyżej perspektywa, nie bardzo dla nich wesoła, usposobić przychylnie dla socyalizmu...

Wogóle, o ile rozumowanie Mengera w dziedzinie prawa prywatnego, w której jest on specyalistą, przesiąknięte jest prawdziwie rewolucyjnym duchem i posiada ogromną siłę przekonywującą, o tyle w dziedzinie prawa politycznego znać po jego wywodach, że to nie jest jego właściwy przedmiot, że autor jest człowiekiem żyjącym w zupełnem oderwaniu od polityki. I dlatego jego bardzo oryginalne pomysły co do formy rządu, władzy prawodawczej i wykonawczej, socyalizmu gminnego i prawa swojszczyzny, jego przepisy, jak się ma odbywać rewolucya socyalna, o tyle tylko wartość naukową posiadają, o ile łączą się z gryzącą krytyką dzisiejszych stosunków.

Mimo tych wad, na które w niniejszem omówieniu wskazaliśmy, „Nowa nauka o państwie“ Antoniego Mengera jest jednakowoż dziełem niepowszedniem. Autor oświadcza w przedmowie, że ta jego książka ma na celu tok myśli socyalizmu uprzystępnić klasom rządzącym i wykształconym. „Prawie wyłącznie krytyczny socyalizm musiał z konieczności wywołać opór szerokich kół, bo mało reguł mądrości jest tak powszechnie uznanych, jak to stare przysłowie, że krytykować łatwo, lepiej zrobić trudno“. Dlatego Menger usiłuje tym klasom pokazać, jak można „lepiej zrobić“. Że mu się jednak nie uda nawrócić klas rządzących, co do tego nie mamy żadnej wątpliwości. Jest to utopia. Ale z drugiej strony przyznajemy, że wśród inteligencyi dzieło Mengera może zrobić bardzo skuteczną propagandę dla sprawy socyalizmu. Prawdziwie inteligentnego człowieka pobudzi ona do myślenia, natchnie żarem idei i miłością dla sprawy proletaryatu. Rozwieje ona wiele legend szerzonych o ostatecznych celach socyalizmu i o braku etyki w światopoglądzie socyalistycznym.

Klasę robotniczą nawołuje Menger do niezłomnego wytrwania pod czerwonym sztandarem socyalnej demokracyi, a inteligencyi socyalistycznej stawia następujące zadanie na najbliższą przyszłość: „całą dziedzinę życia duchowego: filozofię, prawo, etykę, sztukę i literaturę wypełnić duchem socyalistycznym“.

S. H.

czalnika, oświadczył, że żądania tegoż są bezprawne.

W każdym razie świadczą one, jakim strachem przejętą jest policya petersburska i gradonaczalnik, (policyjny naczelnik miasta) odpowiedzialny za bezpieczeństwo cara.

Pogorszenie losu zesłańców sybirskich. Z Tobolska donoszą, iż przyjechał tam w z. m. generał-lejtnant Tomicz z misyą wybrania w gubernii tobolskiej miejscowości, dokądby wysyłano osoby, skazywane na cięższy rodzaj zesłania, ponieważ Syberya wschodnia wskutek budowy kolei i wielkiego napływu robotników okazała się już „niedogodną“ w tym celu. Po długich konferencyach z gubernatorem tobolskim Łappą-Starzenieckim, który przedstawiał, że i tobolska gubernia ma sporo punktów ożywionych i nie daje dostatecznych gwarancyj, zatrzymano się na Pełymie i innych zatraconych kątach powiatów berezowskiego i surguckiego.

Fakt ten zaopatruje „Oswobożdienie“ następującym komentarzem: „Cała groza tego wyboru polega na tem, że gdy osiedlają na Jakutach— w okręgu kołymskim, czynią to brzegiem rzek, gdzie łowić można ryby przez cały rok, i pokarm, choć jednostajny ale obfity zawsze się znajdzie, tymczasem w tych zaprzepaszczonych okolicach gubernii tobolskiej, które teraz są rozpatrywane, nawet tubylcze plemiona, które żyją dosłownie nielepiej od psów i podobnie jak Chińczycy żywią się wszelką padliną, korzonkami i trawami błotnemi, musi administracya corocznie dokarmiać i dostarczać choćby chleba, który się tam za coś zbytkownego poczytuje. Rok-rocznie grasuje tam tyfus brzuszny, mówiąc prościej tyfus głodowy od niedojadania, od złej strawy; o trachomie, o jakiejś podejrzanej formie syfilisu, podobnego do trądu, o ospie i t. p. rozkoszach nawet zadużo mówić nie trzeba“.

Krakowska rada miejska

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej. We czwartek odbyło się pierwsze po feryach posiedzenie krakowskiej rady miejskiej. Zasługuje ono na bliższą uwagę tak ze względu na poruszone na niem sprawy, jakoteż cały przebieg dyskusyi. Wczorajsze posiedzenie rady odbyło się bowiem pod znakiem opozycyi, której rezolucye (wniosek tow. Daszyńskiego w sprawie lichwy mięsnej, tudzież rezolucya jego przeciw przedłużeniu służby wojskowej) przeszły prawie jednogłośnie.

Dyskusya zaś nad sprawą budowy koszar powawelskich, poruszoną przez p. Lea, przemieniła się, zapewne ku przerażeniu p. wnioskodawcy, w jedno wielkie oskarżenie lokajskiej polityki Koła polskiego. Przemówienia tow. Daszyńskiego, dalej posła Rottera i dra Grossa, tudzież innych radców opozycyjnych, piętnowały wśród żywych potakiwań obecnych w ostrych słowach serwilistyczną politykę Koła, wysługującego się rządowi i zaprzedającego interesy kraju. Znamienna rzecz, że z pośród konserwatywnych członków rady nie znalazł się ani jeden, któryby odważył się bronić Koła polskiego. P. hr. Wodzicki, słysząc przygniatające faktami oskarżenia Koła z ust tow. Daszyńskiego i innych mówców, kręcił się niespokojnie na krześle — i milczał.

Podnieść dalej należy postawioną przez tow. Daszyńskiego, a przez radę przyjętą rezolucyę przeciw przedłużeniu służby wojskowej, którą tow. Daszyński uzasadnił w świetnem przemówieniu, charakteryzującem w znakomity sposób zapędy militaryzmu, tudzież urągającą wszelkim prawom absolutystyczną gospodarkę obecnego rządu.

Oto przebieg posiedzenia:

Posiedzenie rozpoczęło się około godz. 6 wiecz. Po odczytaniu nadeszłych pism prezydent p. Friedlein poświęcił zmarłemu radcy miejskiemu prof. Trzebickiemu, tudzież b. radcy prof. Kasparkowi wspomnienie pośmiertne, którego rada stojąc wysłuchała.

Lichwa mięsna w Krakowie.

Przed przejściem do porządku dziennego zabiera głos tow. Daszyński, celem postawienia wniosku nagłego w sprawie lichwy mięsnej:

Podczas wakacyj rzeźnicy krakowscy uczynili krok, który — w obecnym czasie ogólnych klęsk i powszechnego zastoju ekonomicznego — odbije się dotkliwie na interesach kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców naszego miasta. Podwyższyli mianowicie ceny mięsa i to do wysokości, która konsumcyę tego najniezbędniejszego środka żywności zepchnie na poziom jeszcze niższy jak obecnie. Mówca przedstawia szczegółowo zwyżkę cen mięsa, wprowadzoną przez rzeźników krakowskich, wykazując, że argumenty, podnoszone przez rzeźników, celem usprawiedliwienia tej lichwy, nie wytrzymują najmniejszej krytyki.

W obecnej chwili spada więc przedewszystkiem na władze gminne, na magistrat i radę miejską, obowiązek wzięcia w obronę konsumentów przed apetytami panów rzeźników. Stać się to może w sposób prosty, mianowicie, że konsumentom da się możność kupowania mięsa po cenach niższych, przystępnych. Mówca wskazuje na założenie miejskiego składu węgla, którego dokonano dla ochrony mieszkańców przed lichwą węglową. Podobnie należy postąpić i obecnie. Jeżeli brało się ludność w obronę przed drobniejszymi handlarzami węgla, to należy tosamo tem bardziej teraz uczynić wobec rzeźników.

Wprawdzie panowie rzeźnicy stanowią przy wyborach, w obecnych kuryach uprzywilejowanych, czynnik pokaźny, ale w danym wypadku położenie jest tak jasne, że lada wymówką nie będzie można w oczach ludności usunąć się od spełnienia obowiązku. Spodziewam się, że panowie nie pozwolicie na to, by kilkadziesiąt tysięcy ludzi cierpiało dlatego tylko, ażeby zyski garści rzeźników nie doznały uszczerbku. Przypatrzcie się tylko panowie na zażywne figury pp. rzeźników (wesołość), a z drugiej strony na wychudłe postaci konsumentów, a pokaże się zaraz, kogo tu bronić należy. Rzeźnicy nie znajdowali się nigdy w tem położeniu, by potrzebowali pomocy społecznej. Konsumcya mięsa, jak wykazuje statystyka, stoi i tak już na nizkim poziomie. Wszelkie zachcianki rzeźników, zdążające do robienia zysków na koszt konsumentów, powinny spotkać się z energiczną akcyą. Tow. Daszyński wspomina o ofercie firmy „Targowisko“, zaznaczając, że już to samo, iż istnieje konkurent, który chce dawać mięso po cenach tańszych, powinno się wyzyskać na korzyść konsumentów. „Do Was panowie — kończy tow. Daszyński — należy pokazać, czy zasada lichwy i wyzysku na biednej ludności jest i Waszą zasadą“.

Mówca stawia następujący wniosek:

Rada miasta poleca magistratowi poczynienie po wysłuchaniu odpowiednich czynników wszelkich przygotowań potrzebnych dla utworzenia sprzedaży mięsa w Krakowie po cenach zostających pod kontrolą magistratu i nie mogących przekraczać cen maksymalnych naznaczonych przez magistrat.

Po uchwaleniu nagłości tego wniosku, przemówił radca Bialik, który twierdził, że „tylko część rzeźników podwyższyła ceny, taniego mięsa jest w Krakowie zadość“, i że tańsze rodzaje mięsa pozostały w dotychczasowej cenie.

Wicepr. Staniszewski oświadcza, że magistrat zaraz po uchwaleniu przez rzeźników podwyższenia cen mięsa uchwalił zarządzić „możliwe jakieś kroki“ przeciw drożyźnie; jak to należy przeprowadzić, nad tem musi się magistrat „zastanowić“.

Tow. Daszyński w odpowiedzi p. Bialikowi wykazuje, że właśnie gorsze gatunki mięsa zostały podrożone, podczas gdy najlepsze gatunki jak polędwica, zostają w dotychczasowej cenie. „Fachowe wyjaśnienia“ p. Bialika nie przekonały nikogo. W sprawie cen wszyscy jesteśmy fachowcami i fachowo odczuwamy ceny płacone za mięso. (Wesołość). Twierdzenie, jakoby tylko część rzeźników podwyższyła ceny druga część nie, również nie jest prawdziwe. „Kontrolowaliśmy“ powiada tow. Daszyński „zestawiony w „Czasie“ spis tych rzeźników, którzy mieli nie podwyższyć ceny, a to w tym celu, że mieliśmy zamiar chwycić się środków samoobrony i wezwać ludność do bojkotowania tych rzeźników, którzy ceny podwyższyli. Przekonalismy się jednak, że spis rzeźników wrzekomo niepodwyższających ceny również nie jest prawdziwy. Wśród wszystkich rzeźników istnieje tendencya zwyżkowa.

Radca dr Gross oświadcza, że magistrat ma prawo odnieść się do namiestnictwa z wnioskiem, by namiestnictwo ustanowiło maksymalne ceny mięsa. Mówca dziwi się, dlaczego tego nie uczyniono. Dr Gross popiera energicznie wniosek tow. Daszyńskiego, zaznaczając, że magistrat nie powinien zwlekać z załatwieniem tej sprawy.

O budowę koszar powawelskich.

Wiceprezydent dr Leo, po krótkiem umotywowaniu, stawia następujący wniosek: „Wzywa się prezydyum, by zwróciło się w drodze telegraficznej z petycyą do ministerstwa wojny i wydziału krajowego o uzyskanie zmiany warunków rozdawnictwa robót przy budowlach wojskowych w Krakowie w najbliższym czasie wykonać się mających w tym kierunku, by firmy zakrajowe nie były z góry narzucane konkurującym o te budowle przedsiębiorcom, lecz by przemysłowi krajowemu zastrzeżono co najmniej równorzędne z zagranicznemi firmami stanowisko i prawa“.

W dyskusyi nad tym wnioskiem przemawia pierwszy adw. dr Seinfeld, zaznaczając, iż tak wystylizowana rezolucya nie zdąża do właściwego celu, gdyż licytacya została już przeprowadzoną. Należy w petycyi wstawić żądanie, ażeby przeprowadzona licytacya została zwalona i rozpisana nowa z pominięciem narzucanych oferentom przez wojskowość warunków, (by zaopatrywali się w towary u firm zakrajowych), dalej żądanie, aby przy dalszych robotach dopuszczano do konkurencyi tylko firmy krajowe.

Tow. Daszyński oświadcza, że będzie głosował za obu wnioskami; nie łudzi się jednak wcale, aby rezolucya ta mogła mieć skutek. Wkrótce przekonacie się panowie, że militaryzm, który dyktował w tym wypadku warunki, wcale nie jest taki zgodny i tak łatwo nie ustąpi. Historya rewersów demolacyjnych dowodzi najlepiej, jak nieugiętym jest militaryzm, zwłaszcza wobec ludności naszego kraju, którego reprezentacya uchwala pokornie wszystko, czego tylko zapragnie nienasycony moloch militaryzmu. Wiara w skuteczność takich platonicznych rezolucyj nie pomoże nikomu; ostatnie wypadki oświetliły najlepiej nienasyconość i butę militaryzmu. Historya dostaw do armii, to prawdziwa historya kłamliwej wiary w wyrozumiałość militaryzmu.

Należy wreszcie zrozumieć, że militaryzm trzeba zmuszać do ustępstw. Należy więc zmusić reprezentacyę kraju, aby prócz uchwalania rekruta, w danym wypadku broniła interesów ludności. Wydział krajowy wobec ministerstwa wojny nie dokaże niczego. Należy działać tam, gdzie militaryzm ulega jakiej takiej bodaj kontroli, gdzie temu militaryzmowi uchwala się podatki i rekruta, w parlamencie, tam trzeba walczyć o dobro kraju i miasta. Tam przychodzi kolej na reprezentacyę kraju, by nie ograniczała się tylko na wrzucanie w paszczę militaryzmu tysięcy ludzi i milionów pieniędzy podatkowych, ale pomyślała również o swych wobec kraju obowiązkach.

Jeżeli więc panowie chcecie, by zabiegi te osiągnęły skutek, to siągnijcie do oficyalnej reprezentacyi kraju w parlamencie, niech Koło polskie choć raz pokaże troskliwość swą o dobro ludności. Mówca wnosi więc, by prezydyum miasta rzeczoną petycyę wysłało również i na ręce posłów, stanowiących reprezentacyę kraju w parlamencie. (Żywe potakiwania).

Po przemówieniu dra Frühlinga, który ostro napiętnował zachowanie się wojskowości przy rozpisaniu ofert, przemówił adw. dr Gross, który również zaznacza, że samem uchwaleniem rezolucyi nie dokaże się jeszcze niczego. Tu jesteśmy odważni i odgrażamy się wojskowości, ale tam w parlamencie, w obliczu militaryzmu, pada się na twarz i uchwala wszystkie jego żądania. Kiedy sejm uchwalał pieniądze na opróżnienie Wawelu, nie postarano się nawet o to, by zastrzedz rozdawnictwo robót tylko firmom krajowym. Zasiadający w radzie posłowie sejmowi powinni skłonić sejm do powzięcia uchwały, iż w razie, jeżeli dalsze roboty nie zostaną zarezerwowane dla firm krajowych, kraj dalszych pieniędzy nie da. Nie mielibyśmy już dziś rewersów demolacyjnych, gdyby Koło polskie o zniesienie ich energicznie było się starało. (Brawo!) Ale Koło polskie lekceważy sobie żądania kraju.

Poseł Rotter: Jeżeli chce zmusić się wojskowość do ustępstw, to trzeba uderzyć w budżet i rekruta. Jestem sam członkiem Koła polskiego, ale oświadczam, że dopóki Koło polskie, w taki, powiedzmy delikatnie, aksamitny sposób (wołania: tchórzliwy!) zachowywać się będzie wobec rządu i dopóki różne ekscelencye padać będą plackiem przed rozkazem ministra (brawo!) lub wynosić się za drzwi, ilekroć mówi się coś rządowi w oczy (wesołość), dopóty wszelkie starania nasze będą bezowocne. Jeżeli panowie uchwalicie wniosek p. Daszyńskiego, to bardzo jestem ciekawy widzieć, czy Koło sprawę tę tak gorąco będzie traktowało, jak my ją traktujemy.

W głosowaniu uchwaliła rada jednogłośnie wszystkie wnioski.

Po kilku zapytaniach do prezydenta tudzież uchwaleniu wniosku r. Turskiego w sprawie zapewnienia robót przy kanałach wodnych firmom krajowym, zabrał głos tow. Daszyński dla uzasadnienia swej rezolucyi

przeciw przedłużeniu służby wojskowej.

W ostatnim czasie wyszło rozporządzenie, zatrzymujące nadal w koszarach kilkadziesiąt tysięcy wysłużonych żołnierzy. Nie będę rozporządzenia tego szczegółowo rozstrząsał, zaznaczyć jednak muszę, że skoro kontyngent rekrutów zależy od uchwały parlamentu, to każda próba obejścia tej uchwały, każda taka próba zatrzymania żołnierzy, winna spotkać się z protestem wszystkich obywateli W przeciwnym razie każda uchwała parlamentarna będzie czemś, o co nikt się nie zatroszczy. Dość już ustaw uchwalonych przez parlament rzucił rząd do kosza.

Byłoby wprost upokarzającem, gdyby inne legislatywy, rady miejskie, nie zajęły wobec zarządzenia ministerstwa wojny energicznego stanowiska. Tembardziej powinien wystąpić przeciw temu kraj nasz, w którym militaryzm tak strasznie się panoszy. Mimo klęsk, spadłych na nasz kraj, urządza się manewry na dotkniętych powodzią terenach, w dodatku zatrzymuje się żołnierzy, którzy są nieraz jedynymi podporami rodzin, którzy potrzebni są obecnie w kraju do intenzywnej pracy, by powetować spustoszenia zrządzone powodzią. Ostatnie zarządzenia ministerstwa zwiększają nawet armię ponad stan normalny, powodując coraz większe wydatki.

Mowca zaznacza, że cały szereg rad miejskich już zaprotestował przeciw przedłużeniu służby wojskowej. Musimy bronić praw naszych, tembardziej, że cały porządek prawny rozpada się pod rządami § 14. Zarzuca się socyalistom, że „burzą porządek“. Któż to właściwie burzy ten porządek? Jedno pociągnięcie pióra ministra obala uchwały legislatywy i niszczy cały porządek prawny. Jeżeliby obywatele nadal mieli pozwalać gospodarować swobodnie § 14 i samowoli, wówczas zanikłoby całe życie publiczne i otwarłyby się drzwi jakiejś rozpaczy społecznej.

Mowca wnosi następującą rezolucyę: Rozporządzenie c. i k. ministerstwa wojny nakazujące zatrzymać żołnierzy III roku służby po za dzień 1 października r. b. krzywdzi najważniejsze interesy dziesiątek tysięcy rodzin wśród ludności naszego kraju. Nie praktykowane to rozporządzenie odbije się tem ciężej, ileże kraj nasz w r. b. poniósł wielkie niepowetowane straty wskutek powodzi i gradobicia. Wobec tego rada miasta wzywa prezydyum do wystosowania protestu przeciw temu rozporządzeniu ministerstwa wojny i petycyi do zarządu armii, ażeby dnia 1 października wrócono wysłużonych żołnierzy ich rodzinom i produktywnej pracy społecznej.

Po przemówieniu posła Rottera uchwaliła rada powyższą rezolucyę. Na tem zakończyło się posiedzenie.

Rozruchy w Hucie Laury
przed sądem bytomskim.

Zachowanie się sądu wobec małoletnich oskarżonych było wprost oburzające. Zasypywano ich mnóstwem podstępnych pytań, które miały wyraźnie na celu wydzieranie odpowiedzi, wzajemnie ich oskarżających. Najbardziej wszakże pogarsza sytuacyę tłómacz niesumiennem powtarzaniem pytań i aroganckiem zachowaniem się.

Ze szczegółów przesłuchania oskarżonych zasługują na uwagę następujące:

Oskarżony Solik zeznaje, że już na kilka dni przed wypadkiem były przygotowane sikawki i że władze same tę wiadomość szerzyły, by rozjątrzyć lud i wywołać zaburzenia, któreby można było siłą stłumić. Powołuje się on na słowa zwierzchnika strażackiego Bednarka.

Obrońcy zgodnie żądają, by wezwano na świadka Bednarka. Przewodniczący jednak stanowczo usuwa z porządku dziennego wszystkie wnioski, mogące rzucić dwuznaczne światło na władze pruskie.

Wielce charakterystycznem było jeszcze przesłuchiwanie starego górnika Józefa Korfantego, ojca posła, oskarżonego o podburzanie tłumu przez nawoływanie do uwolnienia aresztowanych okrzykami: „Polacy! nie dajcie się!“ Aresztowany został on wskutek obciążających go jakoby zeznań 14-letniego współoskarżonego Woźnicy. Ale z własnych słów tego ostatniego na rozprawie okazało się, że wszystkie jego poprzednie zeznania, obciążające starego Korfantego, były wymuszone na nim przez podwójne badanie śledcze, z których jedno prowadzone było nawet wcale nie przez właściwego sędziego śledczego i nadomiar wobec żandarma Scholtza.

Gdy fakty te zostały skonstatowane, adwokat Niemczewski postawił wniosek natychmiastowego wypuszczenia Korfantego z więzienia śledczego. Przewodniczący jednak wniosek ten uchylił.

Przesłuchiwanie oskarżonych ukończono o godzinie 9 wieczór.

TELEGRAMY

Polska organizacya wyborcza w Niemczech.

Berlin, 11 września. „Vossische Ztg“ donosi, że zgromadzenie delegatów poznańskiego polskiego komitetu prowincyonalnego, które się odbyło wczoraj w Poznaniu, uchwaliło jednogłośnie założenie polskiej centralnej organizacyi wyborczej na całe Niemcy, z siedzibą główną w Poznaniu.

Wypadki w Serbii.

Belgrad, 11 września. Kierownik departamentu prasowego Petrovich uciekł wczoraj wieczorem do Zemunia, skąd telegraficznie podał się do dymisyi.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 11 września. We wsi Rakuc w wilajecie salonickim oddział powstańców złożony z 45 osób zniszczył dynamitem sześć domów i zamordował miejscowego naczelnika.

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Paryż, 11 września. „Gaulois“ donosi, że biskup Marsylii wniesie rekurs z powodu zamknięcia mu poborów.

Dżuma.

Paryż, 11 września. „Matin“ donosi z Marsylii, że stan sanitarny jest niezmieniony. Nie zdarzył się żaden dalszy podejrzany wypadek. Z chorych nikt nie umarł więcej.

Londyn, 11 września. Silny południowo-zachodni wicher srożył się w całej Anglii i wyrządził wielkie szkody, szczególniej nad kanałem La Manche i w Irlandyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. W niedzielę dnia 13 września b. r. odbędzie się w sali „zur Weintraube“, V., Schlossgasse 5 o godz. 9 rano zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Powszechne prawo głosowania (referent tow. Kazimierz Kaczanowski z Krakowa). 2) Dyskusya. Towarzysze! Robotnicy! Polacy! jawcie się licznie. Komitet.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“
„MATADOR“
albo **„JUPITER”**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

P. T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia
„NAPRZODU“!

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie. Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Potrzebuję

kilku zdolnych czeladników stolarskich.

ERNEST LOOS
Pracownia stolarska i tokarska
Mysłowice, Śląsk Pruski.

GŁÓWNA WYGRANA 50.000 KORON.

LOTERYA KOLEJOWA

„FLUGRAD“

Główna wygrana 50.000 kor.

1	wygrana	po 5000 koron
1	„	„ 1000 „
6	wygranych	„ 500 „
20	„	„ 150 „
70	„	„ 100 „
100	„	„ 30 „
800	„	„ 10 „
9000	„	„ 5 „
9999	wygranych	125.000 koron

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor.

Losy mają tekst polski. Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie.

Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.

Losy są do nabycia w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub

Kantor wymiany Braci Eibenschütz
Kraków, Rynek główny 5.

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

MOTOR

firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu“. 542

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.**

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem, jest do wynajęcia **przy ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższe wiadomości u właściciela realności

„Królkrawatek”

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek”

Wspaniały zegar ścienny



z budzikiem i termometrem 65 cm. długi 25 cm. szeroki, dokładnie idący, ozdoba każdego gospodarstwa, ze skrzynią i opłatą pocztową 8 k. 80 h. Wysyłka za zaliczką. Proszę żądać bezpłatnie mego ilustrowanego cennika z 600 obrazami znakomitych **zegarków** oraz **przedmiotów złotych i srebrnych.** Nie są to żadne tanie wyroby fabryczne, ale pożyteczne i pewne wyroby. Instrumenta muzyczne i wiele patentowanych nowości. 595

Adres: **M. Rundbakin, Wien, IX/I, Berggasse 3.**

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła** ceny:

od koszli . . . . . . 9 ct.
„ kołnierza . . . . $1\frac{1}{2}$ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Zdolni i pilni Agenci

znajdą stałe umieszczenie do sprzedaży urządzeń domowych u Arnolda Falka w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4. Zgłaszać się można w niedzielę od godz. 10 przedpoł. do 3 popoł. 539

APTEKA W LIPNIKU KOŁO BIAŁEJ
poszukuje
uczciwego i dobrze poleconego LABORANTA.

Kantorzysta

władający słowem i pismem w języku polskim i niemieckim a częściowo i ruskim otrzyma posadę we fabryce tkackiej w Rychnowie n/Kn. w Czechach.

Ubiegający się o tę posadę powinni przysłać: Odpisy świadectw, a nadto podać miejsce przynależności i dotychczasowego zajęcia. Pierwszeństwo mają ci, którzy władają także językiem ruskim. — Wstąpić można natychmiast.

Zgłoszenia należy przysłać do fabryki tkackiej **A. M. Ledecza syn.,** Rychno n/Kn. Czechy. 565

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3\frac{1}{2}\%$ i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

NA 8 DNI NA PRÓBĘ! 429

Tylko złr. 2·75



Wysyłam mój **prawd. ameryk. precyzyjny niklowy ZEGAREK ANKER-ROSKOPF** antimagnet. z balansowym chodem ankrowym, z patent emal. tarczą (żaden papierowy cyferblatt) w doskonale wykończonej, herm. zamkniętej pat. nikl. oprawie, pozł. wskazówkami, dokł. na min. regul., tylko raz na 36 godz. nakręcany, za poprzed. nadesł. lub za zal. **tylko złr. 2·75** i zobowiązuję się na żądanie zegarek **w ciągu 8 dni napowrót** przyjąć i pieniądze bezzwł. zwrócić. Przy odb. 2 sztuk tylko złr. 2·50 za szt. Niklowy zeg. Anker-Roskopf odpowiada nietylko wszystk. wymaganiom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzeniu.** Szczególnie nadaje się mój zegarek nikl. Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż w ogóle dla dla każdego, kto potrzebuje **dokładnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z wraz z chińsk. srebra wisiorkiem, karabinek pierścień bezpieczeństwa bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 8-letnią gwarancyą za dobry chód. – Wyłączna wysyłka przez **Główny skład l. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

UWAGA. Proszę dokładnie uważać na moje nazwisko i adres, ponieważ bywają zalecane przez handlarzy i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, które tylko złr. 1·75 kosztują, jako amer. zegarki Roskopf, podczas gdy wszystkie są płytkiemi naśladownictwami nie do użycia. **Moje zegarki są oryginalnymi fabrykatami** i jestem w posiadaniu wielu pism z uznaniami.

Przesłane mi zegarki idą doskonale i jestem z nich bardzo zadowolony. Proszę mi posłać jeszcze 3 sztuki. MARTIN BREUER, właść. dóbr, Bacs Czeb, Węgry.

Każdy zegarek zostaje przed sprzedażą 14 dni dokładnie regulowany i dlatego należy tylko moje oryginalne fabrykaty zamawiać i nie dać się mylić innemi krzykliwymi zaleceniami.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).